Nr. 16. Olsztyn. 24 lutego 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Komisya szkólna przyjęła paragraf 14, w którym jest mowa o szkole wyznaniowéj. W paragrafie tym stoi między innemi tak: Przy urządzaniu szkół ludowych należy wedle możności uwzględniać stosunki wyznaniowe. Regułą ma być, aby dziecko uczyło się religii u nauczyciela téj saméj religii, co ono. Nowe szkole ludowe mają być zakładane wyłącznie jako szkoły wyznaniowe (nie symultanne).

— Ewangielicki związek (bund) jest kontent z prawa szkólnego, o ile ono protestantów się tyczy. To mu się jednak wcale nie podoba, że katolicy mają mieć te same prawa.

— Znów piszą, że Bismarck zamierza przybyć do Berlina, ale nie do parlamentu niemieckiego, ażeby walczyć przeciw „układom handlowym“, ale do izby panów, żeby agitować przeciwko nowemu projektowi szkólnemu i wykazać braki, niedostatki i szkodliwości całéj ustawy. Wiadomość ta będzie pewnie znów nieprawdziwą i Bismark wcale nie przybędzie do Berlina. Wie on aż nadto dobrze, dla czego tego nie uczyni. Z Bismarka jest kiepski mówca. Dopóki stał przy sterze rządu, nie potrzebował się tego obawiać. Ale teraz jest inna rzecz i dla tego woli pokątnie grozić rządowi i udawać wielkiego zucha i rozpisywać się po gazetach, aniżeli przybyć do Berlina i stanąć oko w oko swemu przeciwnikowi.

— W parlamencie niemieckim toczyły się w zeszłą środę, czwartek i piątek obrady nad sprawami wojskowemi. Znaną jest rzeczą, że podoficerowie dopuszczają się nieraz okrucieństw nad żołnierzami, bijąc ich w rozmaity sposób i prześladując. W prawie stoi wprawdzie, że jak który żołnierz czuje się pokrzywdzonym, to się uskarżyć może, lecz żołnierze z tego prawa nie korzystali, obawiając się, że gdy się uskarżą, to podoficer będzie się na nich mścił za to. Wszyscy posłowie dopominali się przeto u rządy, ażeby owe paragrafy tak zmieniono, iżby żołnierze łatwiéj się mogli uskarżyć na niesprawiedliwych i nielitościwych podoficerów i ażeby podoficerowie złości swéj na żołnierzach, co ich oskarżą, nie mogli wywierać. Przyjęto ten wniosek, aby sądy wojskowe odbywały się publicznie. — W czwartek upominali się posłowie, ażeby władze wojskowe nie zatrudniały tylu rzemieślników, mianowicie krawców i szewców, którzy w wojsku służą, przy robotach dla wojska, bo przez to szkodzą rzemieślnikom wogóle. Po więzieniach już dosyć rozmaitych rzeczy wyrabiają; niech władza wojskowa nie przyczynia się, aby rzemieślnicy, którzy z swego rzemiosła żyją, jeszcze mniéj mieli roboty, niż dotąd. Za ministra odpowiedział pewien major, że władze wojskowe już się do tego życzenia w ogólności stósują. — W piątek szło jeszcze ciągle o sprawach wojskowych i o różnych wydatkach na wojsko. Warto zapisać, że posłowie przyzwolili na 4 miliony marek mniéj na różne wydatki wojskowe, jak minister żądał, bo mówili, że oszczędność przedewszystkiem.

— W sejmie pruskim rozprawiano w czwartek i piątek o kolejach. Jeden z posłów odezwał się z tém, aby ceny za bilety jazdy na kolejach zniżyć, bo są za drogie. Minister mówił, że nad tą sprawą myśli, ale jeszcze nie może powiedzieć, jakby z tém najlepiéj zrobić. Przyrzekł jednak, że z téj rzeczy oka nie spuści i gdy wszystko dobrze rozważy i z swymi radzcami się naradzi, to wtedy posłom swój plan przedłoży. Byłoby dobrze, aby ceny biletów i u nas zniżono; w Austryi, na Węgrzech jest jazda koleją znacznie tańsza, a państwo ma jeszcze znaczne zyski.

Rzym. Ojciec św. zamierza odznaczyć królową portugalską Amalią orderem złotéj róży. Takie odznaczenia otrzymują od Ojca św. tylko te osoby, które w wysokim stopniu zasłużyły się Kościołowi i sprawie chrześciańskiéj. Królowa portugalska okazała w tym względzie wiele poświęcenia i ofiarności, jak w ogóle jest osobą bardzo dobroczynną i pobożną. Za to więc spotka ją najwyższy zaszczyt ze strony Ojca św. Wręczenie złotéj róży ma nastąpić w Święta Wielkanocne przez Kardynała stolicy portugalskiéj Lizbony.

— W Rzymie zanosi się na ogólny strejk wszystkich robotników. Z różnych stron kraju nazbiegało się wielu robotników do Rzymu. Ci nie mając roboty wałęsali się po mieście i podburzali innych. Miasto jest jak w oblężeniu; wojsko i policya czuwa po wszystkich placach. Jeżeli do strejku przyjdzie, to pewnie i krew popłynie. Rząd zresztą stara się, aby przynajmniej pewnéj części robotników dać robotę. Z innych stron Włoch téż słychać o zaburzeniach. Koło Wenecyi zrobili chłopi zaburzenie z powodu podatków, a egzekutorów, co po podatki przyszli, pobili.

Francya. Pomiędzy katolikami francuzkimi nastąpiło otwarte rozdwojenie. Jedni się trzymają wskazówek Ojca św. Leona XIII i kardynała Lavižeri, albo wreszcie okólnika pięciu kardynałów francuskich i pragną się przyłączyć stanowczo do republiki, to jest do obecnéj formy rządu we Francyi, inni zaś pragną pozostać wierni monarchii, to jest rządowi takiemu, gdzie król panuje. Ci ostatni oczekują rychłéj zmiany papieża i cieszą się nadzieją, że następca Leona XIII porzuci politykę przychylną republice, a będzie popierał hrabiego Paryża, pretendenta do korony francuzkiéj. Walka obu tych partyi katolickich zaostrzyła się tak dalece, że jak ostatnie depesze donoszą, wszyscy ministrowie podziękowali za służbę. Będzie więc znowu we Francyi dużo kłopotu, zanim nowe ministerstwo się utworzy. Przed więcéj jak dwoma laty panował we Francyi ciągły niepokój, ponieważ następowały zmiany ministrów jedna po drugiéj. Po dwóch latach jakiego takiego spokoju znowu rozpocznie się ruch. Na Francyi mamy przykład, że rządy bez króla nie zawsze są dobre.

Azya. W Indyach panuje wielka bieda. Z miasta Kalkuty donoszą, że położenie jest bardzo groźnem, głód obejmuje coraz szersze obszary kraju. Liczba ludzi zatrudnionych przy budowlach publicznych, co dopiero zarządzonych i pobierających zapomogi publiczne, ciągle się wzmaga. Rząd nie zasypia w niczém, stara się ile możności zażegnać najgorsze skutki nieurodzaju i zaciągnął już znaczne pożyczki. W kraju Bengalii zachmurzyło się w ostatnich dniach niebo, lecz deszcz nie odwilżył spragnionéj suchéj ziemi. Słońce wypala resztki zasiewów rólnika. Liczba okręgów, w których spodziewają się nędznego urodzaju, jest bardzo znaczną. W niektórych częściach obwodu Behary wzrosła nędza do najwyższego stopnia, tak, iż zagrażał nawet brak wody do picia. W ostatnim miesiącu spadł jednak deszcz ulewny, drogocenny i zapełniwszy wyschłe studnie wodą, zapobiegł najstraszniejszemu niebezpieczeństwu.

Takie to panują stosunki w kraju, który zresztą jest bogaty w drogie kamienie, pachnidła i inne kosztowności.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z parafii Biskupieckiéj.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

W numerze 13-tym „Gazeta Olsztyńska" nawołuje do urządzania wieców na Warmii w sprawie szkólnéj. Ale jakże tu wiece zwoływać i odprawiać? Na wsiach to jeszcze lżéj, ale w mieście to trudno. Idziesz do pana burmistrza z zawiadomieniem, to trzeba być głuchym, żeby niesłyszeć tych gróźb i obelg; ale mniejsza o to, toć nie potrzeba prosić, tylko zawiadomić i już skończone. Ale zkąd wziąść lokal? Każdy oberżysta odmówi, a nam go trudno na razie wybudować. Teraz kto będzie na wiecu mówił: pomiędzy nami, ludem prostym mówców nie ma, a tu nie Zachodnie Prusy, Poznańskie lub Slązk, gdzie się stawią panowie i księża, którzy lud pouczają i do obrony języka ojczystego zachęcają. My tu tych nie mamy, dla tego każdy siedzi w pokoju i wzdycha do Pana Boga o pomoc. A tu nam wiéca gorąco potrzeba, także petycyą koniecznie trzeba wysłać boć byśmy już nic warci nie byli, gdybyśmy właśnie teraz jak zagrzebani siedzieć mieli, podczas gdy w wszystkich polskich okolicach lud się o przywrócenie polskiéj nauki religii św. w szkole się dopomina.

Dla tego taka moja rada: na jeden wiec walny dla naszéj polskiéj Warmii zebrać się musimy i to jak mi się zdaje, najstósowniéj będzie w Olsztynie, gdyż tam i lokal jest pewny. Możeby też który z panów lub księży na prośbę choć z dalszych stron przyjechał, aby nas pouczyć, a jeżeli nie, to sami sobie radę dać musimy. Choćby na taki walny wiec i nie tyle uczestników się zebrało, jak na wszystkich parafialnych wiecach z osobna, ale jestem pewny, że petycyą o to, aby religia św. w szkołach naszym dzieciom w szkołach w ojczystym języku wykładaną była, każdy z chęcią podpisze, bo każdy sobie tego życzy, aby nasze dzieci dobrze Pana Boga i zasady św. Kościoła katolickiego poznały, a nie stały się, gdy wyjdą z pod opieki rodzicielskiéj, socyalistami. Szanownego pana redaktora proszę o zajęcie się tą sprawą i zwołaniem wieca, a gdy nam Pan Bóg pozwoli, staniemy jak najliczniej.

Serdecznie pozdrawiam przy téj sposobności pana redaktora i wszystkich Czytelników „Gazety Olszt."

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W nocy z soboty na niedzielę zakradł się złodziéj do kupca Moritza Simonson przy ulicy Górnéj. Złodziéj wsunął się przez niski dach tylnego zabudowania, wytłoczył okno i wszedł do składu. Tu zabrał z kasy 20 marek pieniędzy i rozmaite towary, jak noże itd. Zdaje się, że kradzież popełnił jakiś obeznany w tym domu człowiek.

— W niedzielę rano wybuchł przy ulicy Wilhelmowskiéj, w domu woźnego sądowego p. Stange ogień, który jednakże wkrótce ugaszony został.

— Pan Walenty Tomek sprzedał swój ogród przy Łynie położony powiatowi. Ma tam stanąć dom powiatowy czyli nowa landratura.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo „Zgoda" obchodzić będzie w przyszłą niedzielę, dnia 28 lutego, pierwszą rocznicę swego istnienia. Po obiedzie o 4-téj odbędzie się zebranie w zwykłym lokalu, na którym zdane będzie sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, nadto nastąpi wybór zarządu. W piątek zaś, dnia 4-go marca, jako w dzień św. Kazimierza, Patrona Towarzystwa, odprawi się msza ś. na intencyą Towarzystwa. Zarząd.

Siedem gwiazd.

(Bajka opowiedziana wedle staréj książki).

(Z „Nowin Raciborskich").

Jak to było dawno, nikt nie wie. Może i ten dąb najstarszy w lesie nie pamięta, może i mchem zarosła wieżyca stara na zamku nie słyszała ani widziała tego, dość, że wiele lat temu zawołał raz Pan Bóg siedem gwiazd do siebie i rzekł im tak:

— Widzę, że ludzie szczęśliwi na ziemi jeszcze nie są, więc poszlę im tam ważne dary. Idźcie, zmieńcie się w dziewice młode i roznoście podarki, ale że każdą rzecz kupioną tam na ziemi lepiéj szanują, niż darmo otrzymaną, starajcie się niby sprzedawać.

Gwiazdy stały w milczeniu, a gdy Anioł jasny trzy razy na nie uderzył skrzydły srebrnemi, zmieniły się w dziewice, a Pan Bóg rzekł daléj:

— Ty pierwsza gwiazdo — zanieś ludziom rozum na sprzedaż. Jeszcze wielu jest na świecie głupców, a przez nich dzieje się wiele nieszczęść i biedy.

— Ty druga gwiazdo, zanieś cnotę. Gdy téj będzie więcéj — znikną wady, krzyki, kłótnie, kradzieże i przekleństwa.

— Ty trzecia — zaniesiesz zdrowie; ciągle słyszę, jak ludzie narzekają na choroby rozmaite, żalą się, więc może gdy dostaną więcéj zdrowia, będą więcéj zadowoleni.

— Czwarta gwiazda — długie życie poniesie. Tyle tam na świecie płaczu, gdy kto umrze, tyle narzekania, że zawcześnie ludzie odchodzą od swoich majątków, dzieci, przyjaciół, — spróbuję więc, czy ich życie długie zadowolni.

— Ty piąta gwiazdeczko — poniesiesz honory. Są bowiem tacy, co wiecznie żalą się na stan ubogi, chcą mieć wielkie zaszczyty, sławę, dostojeństwa. Zapominają o wielu ważniejszych rzeczach przez to, więc zanieś im dość tytułów, godności i sławy, może potém będą szczęśliwi a rozważą, że kto chce mieć sławę, musi żyć roztropnie i pracować godnie.

Gwiazda zadumała się smutnie, inne stały z pochylonemi czołami, a Pan Bóg daléj mówił.

— Szósta gwiazda zaniesie przyjemności i rozrywki, a siódma pieniądze. Dam już to wszystko, za czém najwięcéj gonią... a będę uważał, czy im te ich pożądane podarki dadzą prawdziwe szczęście.

Nadpłynęła chmura złoto-różana... Zasłoniła gwiazdkom widok nieba... a inna wzięła je na swe ramiona i powoli zniosła na ziemię.

Najpierwsza gwiazda poszła po ziemi, a idąc od wsi do wsi, od miasta do miasta, wołała:

— Mam rozum na sprzedaż — kupujcie go, tanio sprzedam!

— Rozum! — zawołał jeden — a cóżto nie wiesz, że każdy człowiek ma swój własny rozum, po co mi cudzego? — i odszedł daléj.

Drugi mówił:

— Zwyczajne zebranie katolickiego Towarzystwa ludowego w Butrynach odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 28 lutego po południu o godz. 3-ciéj w domu gospodarza p. Hinzmanna. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza Zarząd.

— Wiecami na Warmii interesuje się nawet grudziądzki „Gesellige“, gazeta wielce zażarta na wszystko co katolickie i polskie. „Gesellige“ pisze tak: „Gazeta Olsztyńska“, która celem polonizowania (!) mieszkańców południowéj Warmii założoną została, wzywa teraz usilnie do zwoływania polskich zebrań ludowych w znanéj sprawie językowéj. Zapewne najwybitniejsi (!) przywódzcy Polaków z Prus Zachodnich będą tam mieli mowy, bo na Warmii saméj z powodu wielkiéj ostrożności duchowieństwa na mówcach zbywa.“ Taką „straszną“ wiadomość podał „Gesellige.“ Trzeba mu wiedzieć, że na Warmii polskiéj zamieszkują Polacy od kilku set lat, kiedy jeszcze „Gesellige“ był „u Matusa w saku.“ Polonizować tu nic nie potrzeba, bo Warmiacy sami czują się być Polakami. Choć na Warmii na mówcach zbywa, to jednakże są tu jeszcze wiarusy, którzy swym chłopskim rozumem zaćmili by mądrość Geselligera, mianowicie w naszych sprawach polskich, o których „Gesellige“ ani za fenyg nie ma pojęcia.

Wartembork. Przedsiębiorcy budowli panu Rirsch skradziono w ostatnim czasie z kopca na polu 17 miechów kartofli. — Przed kilku dniami zatrzymano na tutejszéj poczcie fałszywą dwumarkówkę. Pieniądz ten zniszczono na policyi.

* **Szczytno.** Pewien prawdopodobnie chory na umyśle chałupnik Z. z Dimmern (?) podpalił swą chałupę, wygnawszy z niéj poprzednio żonę z dziećmi. W czasie ognia skakał on w koło chałupy i cieszył się, „że kasa sądowa jednak nic nie dostanie.“ Z został przed niedawnym czasem wypuszczony z domu obłąkanych w Kortowie jako wyleczony. Odstawiono go natychmiast do więzienia. — Tutejszy hotel „Deutsches Haus“ zadzierżawił z dniem 1-go marca r. b. hotelista p. Hahn z Olsztyna.

* **Krojanka.** Pewien posiedziciel z Springborn (?) jechał przed kilku dniami do Piły za sprawunkami. Wjechawszy do lasu, spotkał kobietę, która szła pochylona i prosiła go, żeby ją zabrał. Posiedziciel włożył kosz na wóz i chciał kobiecie pomódz przy wsiadaniu, gdy jednakże schwycił ją za rękę, puścił ją natychmiast, bo mu się zdawało, że to ręka chłopska, więc podciął konie i począł uciekać. Wkrótce wyszło z lasu dwóch mężczyzn i poczęło owego posiedziciela gonić, ale go nie dognali. W pozostawionym na wozie koszu, znaleziono, jak zapewniają, dwa ostre noże i rewolwer.

* **Swiecie.** Pewnemu gospodarzowi ulęgło się prosię o dwóch głowach, czterech oczach i czterech ogonach i żyło, chowając się przez trzy miesiące. Jakiś obieżyświat dawał za ten potwór 2 tysiące marek, chcąc z nim jeździć i pokazywać w budzie. Na nieszczęście przed odebraniem świni i pieniędzy, ów potwór zdechł, a gospodarz stracił 2 tysiące marek.

* **Z Tarnowa** w Galicyi, donoszą, iż tam w nocy z zeszłego piątku na sobotę szalała straszliwa burza. Cały piątek był zimny, deszczowy i wietrzny; koło północy jednakże poczęło się silnie błyskać i grzmieć, a pioruny częste dodawały grozy niezwykłemu zjawisku. Jeden piorun uderzył w stodołę w Gumniskach, nie zrządziwszy na szczęście żadnéj szkody. Wicher gwałtowny wył w sobotę jeszcze z całą siłą, a połączony że śnieżną zamiecią, nie pozwalał mieszkańcom Tarnowa wyjść na ulicę. Podobne zjawisko, niezwykłe w téj porze, miało miejsce i w okolicy Wadowic. Donoszą ztamtąd bowiem, że w sobotę dnia 13 b. m. szalał tam silny wicher z zamiecią śnieżną, tak, że zupełnie było ciemno, a w Kozach bliskich obok wichru i śnieżnéj zamieci były tak silne grzmoty, błyskawice i pioruny, że nawet stacye linii telegraficznych miały doznać uszkodzeń.

* **W Inowrocławiu** dnia 10-go b. m. skazał sąd karny kupca Davidsohna za oszustwo na półtora roku więzienia w domu karnym (cuchthauzie) i na 1500 marek kary pieniężnéj lub dalsze 100 dni więzienia. Oszustwa były następujące: Dziedzic L. Niemiec sprzedał Davidsohnowi kilka węspli zdrowego jęczmienia. D. sprzedał jęczmień ten ze zarobkiem, a panu L. mimo to odciągnął 100 marek, dowodząc, że piwowar uznał jęczmień ten za niezdrowy. W drugim przypadku ofiarował p. D właściciel Polak Davidsohnowi do kupna 10 węspli żyta. Po pewnym czasie p. D. przybywszy do kantoru Davidsohna celem obrachunku, ponieść był zniewolony po 3 marki straty na węsplu, dla tego, że D., jak twierdził, za liche żyto jego, sprzedane do Zgorzelic, sam stracił. Tymczasem pokazało się, że Davidsohn sprzedał po 178 marek węspel a panu D. pokazał list, w którym cyfra „7“ zamienioną była na „4.“ Tym sposobem zarobił 300 m., a panu D. odciągnął 30 m. Innego właściciela Niemca p. C. oszukał o 18,20, potrąciwszy mu za miech grochu, niby braknącego przy odstawie. Świadkiem w tych wszystkich sprawkach był dawniejszy buchhalter Davidsohna, pan B., który, sam będąc żydem, naraził się Davidsohnowi przez to, że był człowiekiem uczciwym i z chrześcianami chętnie przestawał, co Davidsohna korciło i za co mu, oddaliwszy go od siebie, bezustannie potém szkodził na każdym kroku. Skazanego zaraz uwięziono.

ROZMAITOSCI.

Skarb zakięty. Pewien robotnik

— Pewno to jest waryatka, trzeba by ją zamknąć do domu obłąkanych, inni zaś dodawali:

— Gdyby każdy miał rozum, nie byłoby głupich, a wtedy, cóżbyśmy uczeni robili? Kogobyśmy uczyli?... Trzeba kazać wyprowadzić tę dziewczynę ztąd jak najprędzéj. Ale gwiazda znikła im z oczu.

Szła daléj — wołała ustawicznie, że ma rozum na sprzedaż, ale nikt nie chciał go kupić. Każdy mówił: ja przecie mam rozum. Ze smutkiem dążyła biedna właścicielka rozumu dalej - wzywała, by go ludzie kupowali, ale nie znalazła kupca. Bogaci mówili, że nie dbają o mądrość, ubodzy bo głodni są — młodzi powiadali, iż jeszcze czas im, by wszystko wiedzieli, a starzy szeptali, że im już nic po rozumie, bo niedługo odejdą z ziemi.

Byłaby biedna posłanniczka nieba wróciła z niczem do Pana, ale na szczęście zapukała do ubogiéj izdebki mędrca, poświęcającego się nauce przez całe życie. Ten, dowiedziawszy się co ona niesie, powitał ją z radością i rzekł:

— Ażeby pojąć rozumnie życie człowieka, by pracować pożytecznie dla swéj duszy i dobra współbraci... nigdy nie jest dość uczyć się — nigdy nie ma się za wiele na to mądrości. Kupię chętnie twój towar — umieszczę go w książkach poczciwie pisanych, może w ten sposób będą się ludzie oświecać.

Gwiazda odeszła cicho — gdy wróciła do nieba, rzekła:

— Wszyscy na ziemi wzgardzili rozumem. — Wszyscy mówili, że go dość mają, a tylko prawdziwy mędrzec i uczony człek ocenił ten dar...

Druga gwiazda szła ślad w ślad za swą pierwszą siostrą i wołała dźwięcznym głosem:

— Cnotę kupujcie! cnotę kupujcie!

Na to wołanie jedni się śmiali, drudzy obracali obojętnie, a inni urągali.

Biedni mówili: Po co wydać grosz ostatni na cnotę... czy ona nam da chleb lub dostatek?

Bogaci odpowiadali: Dziś świat cnoty nie szuka, lepiéj dbać o majątek.

(Dokończenie nastąpi.)

z miasta Łodzi, nazwiskiem Królik, skłonny jak widać do wierzenia we wszystkie brednie, nasłuchał się baśni o jakichś skarbach zaklętych, które niby to miały być pod kamieniem przy drodze do pobliskiej wsi Widzewa. Ciemni ludzie opowiadali, że skarb jest napewno zakopany w ziemi, tylko wydostać go nie można, bo strzeże go „nieczysta siła.“ Królik jednak nie mógł się oprzeć pokusie. Wziął kropidło, święconą wodę, kredę motykę i poszedł w nocy wraz z żoną na wskazane miejsce. Kiedy się już zbliżali do kamienia, zobaczyli na nim jakąś postać skuloną. Dla dodania sobie otuchy zaczęli odmawiać na głos modlitwę, a Królik wzniósł kropidło, aby stracha odepchnąć wodą święconą. Ale kropidło, umoczone zawczasu, zamarzło i ani kropla wody nie spadła. Na razie Królik nie wiedział, co począć, lecz po chwili odzyskawszy odwagę, ujął motykę, na której był zrobiony znak kredą święconą, i dotknął nią stracha. Ten się zerwał, zaczął obchodzić kamień dokoła i uderzać weń kijem, mrucząc coś groźnie. Miał na sobie kożuch, czapkę baranią naciśniętą na oczy i wielkie obuwie drewniane, zwane tam „pioruny.“ Obojga Krolikom mrowie przeszło po skórze, ale chciwość skarbów przemogła obawę. Robotnik kreśląc w powietrzu znaki krzyża, zbliżył się znów do stracha, który nie przestawał mruczeć, nie patrząc wcale na przybyłych. Kiedy jednak Królik zaszedł mu przed oczy, strach zamierzył się nań kijem tak groźnie, że oboje poszukiwacze skarbów kopnęli się z miejsca i lecieli bez tchu, póki nie dopadli do domu. Wiadomość o tej wyprawie rozeszła się wśród ludzi. I cóż się okazało? Oto strachem, pilnującym skarbów, był włościanin z pobliskiej wsi, Antoni S., który nabiwszy sobie również głowę zaklętemi skarbami, póty ich szukał po lasach i bezdrożach, póki w końcu zmysłów nie postradał. Teraz jest on obłąkany i wyobraża sobie, że znajdzie skarb, jeżeli co noc zrobi dokoła kamienia przynajmniéj tysiąc kroków. Dla tego też, jak tylko może, wymyka się z chaty, śpieszy na owo niby zaklęte miejsce i chodzi dokoła kamienia.

Szczególna krowa. Najdziwaczniejsza krowa znajduje się w Fort Worth w Texas. Lubi bowiem bardzo mięso i aby zadowolić swą żarłoczność napada różne zwierzęta. Na ten przymiot krowy zwrócono nasamprzód uwagę, gdy w oborze w pobliżu jej stanowiska znaleziono kości po kocie, który tam łowił myszy. Pokrwawiona paszcza krowy dowodziła, że w istocie pożerała kota. Odtąd strzeżono ją ściślej i przekonano się, że chwytała szczury i myszy, które się do niej przybliżyły i pożerała takowe. Najgorszą atoli rzeczą jest, że krowa ta pożarła już dwa cielęta, które porodziła. Gdy nie ma mięsa to zadowalnia się trawą, kukurydzą itd. Zwyczajnie jest spokojną i posłuszną, tylko gdy widzi krew lub mięso, to się rozjątrza. Pożera każdy kawałek mięsa, który się jej podaje. Krowa jest 6 lat starą i jest własnością niejakiego James'a Link.

Czy to nie zawcześnie, lub czy wiosna już ma być niedaleka? W Krechowicach, powiatu Stanisławowskiego, w Galicyi, latało w przeszłym tygodniu pięć bocianów i szukało nad strzechami gniazd zeszłorocznych. Nalatawszy się do woli, siadły w niezamarzniętych bagnach nad rzeką Bystrzycą, aby tam poszukać dla siebie pożywienia. Czy te zwiastuny wiosny nie zaginą przed doczekaniem się miłéj wiosenki?

Ogłoszenia.

Aukcya w Purdzie.

We wtorek, dnia 1-go marca przed południem o 10-téj sprzedaną zostanie pozostałość po zmarłym księdzu proboszczu Stock w Purdzie, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą. Do sprzedania są pomiędzy innemi dwie krowy, 3 pary szorów, walkownica, 2 bryczki, 1 wóz roboczy, piękne sanie rosyjskie, sanie drewniane, różne meble i sprzęty domowe.

Na Wielki Post.

Zakupiłem tanio śledzie i sprzedaję beczkę po 15 do 20 marek, małe sądeczki z śledziami począwszy od jednéj do trzech marek i wyżéj.

OTTON HAUSHALTER,
ulica Olsztynkowa.

Posiadłość

składająca się z 36 mórg roli z dobremi łąkami i torfem, budynek murowany pod dachówką, szopa z balów, stodoła słomą kryta, blizko miejskiéj granicy, jest na sprzedaż. Zgłosić się pod adresem:

A. Rafalski, Rochlack p. Bischofsburg.

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakoniewicami.

Stósownie do obecnych niskich cen zboża polecam

Mąkę

z sztucznego młyna w Eremitten i znakomitą

gryczaną i jęczmienną kaszę

w 6 gatunkach z królewskich młynów w Bydgoszczy.

Robert Hennig,

Blumenstrasse nr. 8.

Miejsce sprzedaży: narożnik ulicy Prostéj i Krzywéj nr. 11-ty

Do katolików w Prusach Wschodnich

zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzéj przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma tylko ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni tego roku rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest w stanie pobudować sobie kościoła. Prosimy więc Was, katolicy Prus Wschodnich, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych jak znajomych, dopomóżcie nam, ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w lichéj kapliczce w pięknym kościele. Tu się odprawiają polskie nabożeństwa w każdą niedzielę. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżéj podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank, Berlin.

PARCELACYA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionéj ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiéj zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniążek w Olsztynie (Allenstein G. Pr.) — Drukiem J. Kuczowskiego w Olsztynie.